Oświadczenie złożone
przez senatora Wadima Tyszkiewicza
na 47. posiedzeniu Senatu
w dniu 4 lipca 2022 r.

Oświadczenie skierowane do prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego oraz do minister klimatu i środowiska Anny Moskwy

Szanowny Panie Premierze! Szanowna Pani Minister!

Zwracam się z prośbą o odpowiedź na pytania dotyczące znaczenia drewna opałowego w bilansie energetycznym kraju w dobie kryzysu spowodowanego wojną na Ukrainie.

Żeby móc wykorzystać drewno do celów energetycznych, szczególnie w przypadku indywidualnych użytkowników, drewno musi być suche – sezonowane.

Wszystko, co podaję dalej, łącznie z informacjami o dostępności i zakupach, dotyczy drewna kominkowego (już odpowiednio pociętego, aby ładować do kominka) sezonowanego przynajmniej rok, a bywa, że i 2 lata, czyli na obecny sezon grzewczy gotowego do użycia, bez wielkich strat dla ochrony środowiska.

Drewna trzeba więcej niż węgla, żeby uzyskać ten sam efekt, ok. 2 razy więcej masowo, tj. 2 t drewna mają w przybliżeniu wartość opałową tony węgla. Uwzględniając powyższe odpowiedniki tony węgla (2 t drewna, czyli niecałe 3 m^3), wychodzi według obecnych cen ok. 1 tysiąca 600 zł za drewno kominkowe.

Mówimy przy tym o wysokiej klasy drewnie liściastym (tzw. twarde gatunki, jak dąb, buk, grab i ewentualnie akacja) i sezonowanym, jak wcześniej wskazano. To najwyższej jakości drewno. Inne opcje to np. brzoza, a zwłaszcza drewno iglaste, które jest sporo tańsze, ale do prostych pieców wystarczy. Drewno iglaste można też krócej sezonować – w ostateczności rok wystarczy, rozumiany jako wycinka w tym roku na przednówku (w ostateczności).

Dodatkowo zaznaczyć należy, że niepocięte zwykłe drewno opałowe jest też sporo tańsze, nawet ww. twarde gatunki.

Faktem jest, że cena drewna dobrej jakości bywa nawet 2 razy wyższa niż w ubiegłym roku.

Jaka jest dostępność drewna opałowego?

Według internetu i oglądu fizycznego w większości znanych miejsc drewno jest dostępne albo od ręki, albo w ciągu około tygodnia, w cenach uzasadniających ww. kalkulacje. Osoby prowadzące taką sprzedaż, m.in. składy budowlane i opałowe, sygnalizują znaczny, zwiększony popyt w stosunku do popytu z lat ubiegłych. Właściciele składów ściągają na bieżąco kolejne dostawy i nie mają problemu z ich zakontraktowaniem. I to w takim stopniu, że optymalizując dostawców według ceny, powiększając swoją i tak dość wysoką marżę, np. składom opałowym/budowlanym w miejscowościach w Puszczy Kampinoskiej dalej bardziej opłaca się ściągać drewno z okolic Suwałk, Białowieży niż kupować miejscowo.

Ile więc jest na rynku drewna i jak jest wykorzystywane?

Większość istotnych dla tych rozwiązań informacji jest też łatwo dostępna w sieci. Roczna wycinka w LP to ok. 40 milionów m^3 (ok. 30 milionów t). A nie tylko w LP pozyskuje się drewno, np. wielu rolników ma własny las, a to nie są jedyne opcje. Jest też eksport, ale ekonomika gospodarki drzewnej wymaga często sezonowania drewna – takie jest dużo lżejsze, a więc tańsze w transporcie. Jest więc dużo drewna, które się sezonuje, w tym z lat ubiegłych. Eksport jest spory, ale w Polsce dużymi odbiorcami w ubiegłych latach były elektrownie – tzw. współspalanie, m.in. tak zdobywano zielone certyfikaty dla energetyki; te mogą spalać węgiel nieprzydatny dla gospodarstw domowych – oraz przemysł meblarski. Optymalizacja w tym zakresie, nie mówiąc o ewentualnych ograniczeniach eksportu, spokojnie może dać kilka milionów ton dostępnego drewna.

Jak się mają ww. liczby do „kryzysu opałowego”?

Deficyt węgla dla gospodarstw domowych jest szacowany na ok. 4 milionów t. Część węgla uda się sprowadzić z zagranicy, może nawet większą część. W logistyce jest też jeszcze kilka rezerw prostych do uruchomienia. Można oszacować więc, że deficyt węgla dla gospodarstw domowych nie przekroczy 2 milionów t. To odpowiednik tylko 4 milionów t drewna, czyli ok. 13% rocznej wycinki, która w dużym stopniu „leżakuje”. Czyli bez problemu jest do zagospodarowania ze źródeł wskazanych wcześniej. Nie ma potrzeby całego deficytu uzupełniać drewnem opałowym, gdyż ludzie znajdą też inne opcje. Przykład z ostatnich dni: pestki słonecznika, jako zamiennik ekogroszku. Już są miejsca w kraju, gdzie jest to robione na dużą skalę. Łącznie z pewną niewielką modyfikacją pieców.

Na bazie ww. danych i wyliczeń podtrzymuję tezę, że przy rozsądnym i racjonalnym wykorzystaniu potencjału drewna opałowego można zapobiec kryzysowi energetycznemu w Polsce, a przynajmniej złagodzić jego skutki.

Proszę więc o odpowiedź na pytania: czy, a jeśli tak, to w jaki sposób rząd ma zamiar wykorzystać potencjał drzemiący w drewnie opałowym? Proszę również o odpowiedź na pytanie: jak dużo wyższe spalanie drewna i innych alternatywnych do gazu paliw wpłynie na środowisko i zanieczyszczenie powietrza w Polsce, szczególnie w czasie nadchodzącej zimy?

Wadim Tyszkiewicz